

Janusz Serafin CSsR¹

PAN NIKT I JEGO ŚWIAT. RECENZJA KSIĄŻKI BOGUSŁAWA JASIŃSKIEGO PT. DIABEŁ, MARNE ŻYCIE I WIATR APOKALIPSY, WYDAWNICTWO ETHOS, WARSZAWA 2022, S. 186

Książka zawiera (pomijając epilog, konfrontujący św. Teresę z Ávili i Marka Aureliusza) trzy rozważania – z jednej strony autonomiczne, z drugiej zaś ściśle związane z sobą: na temat diabła, na temat Księgi Koheleeta oraz na temat tzw. apokalipsy Izajasza (Iz 34–35; 24–27). Skupiłem się tu na tym pierwszym eseju, dwóch pozostałych tylko lekko dotykając i zdając sobie dobrze sprawę z ułomności tego komentarza, trudno bowiem omawiać książkę tak bardzo oryginalną.

Prof. Jasiński wypracował własną koncepcję filozoficzną, którą nazwał ethosofią. W dużym skrócie i uproszczeniu można ją przedstawić jako rozróżnienie i przeciwstawienie dwóch wymiarów rzeczywistości. Jednym jest istnienie jako takie, byt jako byt (w tym wymiarze „istnieje” też Bóg²); drugim jest „życie”, ściślej zaś formy życia, które człowiek tworzy, by poprzez nie zorganizować i wyrazić swe

1 O. Janusz Serafin CSsR – redemptorysta, redaktor kwartalnika „Homo Dei” oraz tłumacz i członek zespołu redakcyjnego Wydawnictwa Homo Dei.

2 Dlatego – moim zdaniem – można by potraktować ethosofię jako komentarz filozoficzny do imienia, którym nazwał się Bóg w Księdze Wyjścia: „Jestem, który jestem” (Wj 3,14).

ziemskie bytowanie. Te formy są praktycznie konieczne, ale zarazem destrukcyjne, zasłaniają bowiem sobą istnienie jako takie, odcinają człowiekowi dostęp do niego, a jest ono jedynym naprawdę twórczym źródłem ludzkiego życia. Stąd proces poznawania rzeczywistości polega na odsuwaniu tych form, „braniu ich w nawias”, wyzwalaniu się od nich. Oznacza to zarazem wychodzenie ze świata pozorów, gdyż w porównaniu z realnością istnienia jako takiego świat form życiowych jest światem pozorów, ułudą, nierzeczywistością.

Sądzę, że książka ta jest istotnym novum w myśli autora. Dotychczas bowiem ukazywał on destrukcyjny charakter form życiowych na płaszczyźnie czysto filozoficznej. Teraz na scenę wprowadza diabła, czyli byt teologiczny, a nie filozoficzny. Mianowicie diabeł czynnie i gorliwie uczestniczy w ludzkim budowaniu gmachu form życiowych tak, aby wyrządzić przez to człowiekowi jak najwięcej szkody. Najwięcej miejsca poświęca autor tej formie, którą są systemy intelektualne, zwłaszcza filozoficzne. Żadna inna forma nie zamyka człowieka tak skutecznie na istnienie, na prawdziwą rzeczywistość, a ostatecznie na Boga. Najbardziej niebezpiecznym wrogiem człowieka jest zatem jego myśl, a diabeł robi wszystko, żeby nie tylko nie widział on tego, ale przeciwnie – by był z niej dumny. A ta duma to refleks pychy diabła...

Autor nawiązuje początkowo do myśli Kierkegaarda, ale później wychodzi poza nią w kierunku jej radykalizacji – właśnie dzięki wprowadzeniu diabła. Mianowicie traktuje jak najbardziej poważnie słowa Jezusa, że diabeł jest „władcą tego świata” (J 14, 30). Słowa, do których tak przywykliśmy, że nie robią już na nas żadnego wrażenia, a jednak są to słowa na wskroś bulwersujące, a nawet budzące trwogę. Ślady tej trwogi są w tej książce wyraźnie widoczne.

Nawiasem mówiąc, trzeba w tym miejscu zrobić zastrzeżenie: nie należy się spodziewać, że znajdziemy tu jakąś kompletną „teorię diabła”. Nie, to są jedynie oddzielnie rzucone myśli, dość luźno nawet z sobą powiązane.

Pisząc o diable, autor porusza sprawy naprawdę „graniczne” z teologicznego i filozoficznego punktu widzenia, dlatego dla czytelnika jest to lektura trudna, bowiem na co dzień bardzo starannie unikamy takich spraw granicznych, uciekamy od nich jak najdalej. Są one dla naszego umysłu wyzwaniem podobnym jak ból dla naszego ciała.

W eseju o Kohelecie i jego „marności nad marnościami” prof. Jasiński także patrzy na tę postać przez pryzmat swojej ethosofii. Twierdzi stanowczo, że Kohelet nie był pesymistą (to dość utarty pogląd) ani człowiekiem zgorzkniałym czy rozczarowanym życiem. Nie, był wizjonerem, mędrce, który odkrył najgłębszy sens rzeczywistości: „«Marność» Koheleta zmiata niczym wiatr wszelkie formy życia, w tym zaś szczególnie przeszłość i przyszłość, i staje się drogowskazem do trwania w istnieniu jako takim. Taka droga prowadzi do bycia poza pesymizmem i optymiz-

zmem, szczęściem i nieszczęściem, albowiem przywraca wszystkim tym słowom sens, który został odwrócony przez życie. I co najważniejsze, jest to droga realisty, a nie utopisty” (s. 108).

Formy życia zmiata także, i to ostatecznie, „wiatr apokalipsy”, stąd autor bierze pod lupę swej uwagi apokalipsę Izajasza i także ją czyta wyraźnie przez pryzmat swej ethosofii. Dlatego jest ona dlań nie pieśnią zagłady, jak często się ją postrzega, lecz pieśnią nadziei, gdyż usunięcie wszelkich form życia jest procesem pozytywnym, ponieważ prowadzi do odsłonięcia istnienia, czyli jedynej prawdziwie realnej i twórczej rzeczywistości. W języku religijnym nazywa się to zbawieniem. Dlatego też autor często powtarza myśl (może zaczerpniętą od Pascala), która może być prawdziwie krzepiąca: pustka nie jest zniszczeniem, lecz oczyszczeniem. A wszakże człowiek dzisiejszy przeżywa liczne postacie pustki życiowej. Gdyby nie uciekał od niej na siłę (np. poprzez rozrywkę czy używki), lecz umiał ją przyjąć i odczytać jej orędzie, odrzuciłby jakąś warstwę urojeń i pozorów, w jakie obfituje życie, i znalazłby się o krok bliżej tej jedynej prawdziwie realnej i twórczej, ostatecznej rzeczywistości.

Niewątpliwie ulubionym przyimkiem prof. Jasińskiego jest ZA (tak właśnie pisany). W tej książce natrafiamy nań kilkanaście razy. To słowo bardzo osobiste, gdyż kryje się za nim tęsknota do przedostania się za zasłonę form życiowych, czyli świata pozorów, i stanięcia oko w oko z istnieniem. Wprawdzie tęsknota ta nie może się spełnić w życiu doczesnym, ale możemy i powinniśmy robić wszystko, co się da, aby przez ten świat pozorów chociaż trochę się przebić.

Twórczość prof. Jasińskiego to niezwykle stopienie filozofii i teologii – niezwykle z co najmniej dwóch względów. Po pierwsze, jest to stopienie tak ściśle, że obu tych składników nie da się tu od siebie oddzielić (a przynajmniej ja takiej możliwości nie widzę), tworzą one bowiem jedną całość. A po drugie, to stopienie z pewnością nie zostało poprzedzone żadną uprzednią refleksją metodologiczną, która ustaliłaby jakieś zasady, granice, dozwoloną terminologię itp.. Nie, to jest rzeczywistość całkowicie spontaniczna, samorzutna, choć nie niespójna, nie nielogiczna, gdyż żelazna logika to podstawowa cecha myśli autora.

Dzięki temu niezwykłemu (charakterystycznemu chyba tylko dla niego) stopieniu filozofii i teologii prof. Jasiński stworzył dzieło nowatorskie, odkrywcze. Dzieło, w którym filozofia i teologia ubogacają się wzajemnie, co z chrześcijańskiego punktu widzenia z pewnością powinno mieć miejsce. Dzieło, w którym na znane i wielokrotnie już omawiane tematy patrzy się z zupełnie nowego punktu widzenia – nowego i bardzo (tak mi się wydaje) płodnego.

Bogusław Jasiński to filozof żyjący w zgodzie ze swoimi przekonaniem. Może sobie pozwolić na ten rzadki luksus, gdyż nie pracuje ani nie zarabia na życie

na żadnej uczelni. Jego ethosofia byłaby bowiem (co oczywiste) nie do przyjęcia dla olbrzymiej większości współczesnych polskich filozofów, ale co gorsze i smutniejsze – nie znalazłaby nawet dla siebie miejsca jako przedmiot dyskusji na dzisiejszych uniwersytetach, gdzie na wydziałach humanistycznych panoszy się coraz bardziej lewacko-liberalny totalitaryzm intelektualny wraz z jego nietolerancją, antypluralizmem i brutalnym posługiwaniem się ostracyzmem środowiskowym. Być może nie znalazłaby też zrozumienia nawet wśród teologów, na ogół traktujących filozofię z dużą nieufnością albo co najwyżej uznających wyłącznie tomizm.

Książka jest raczej niewielka objętościowo, ale wyjątkowo bogata treściowo. Każde niemal zdanie może tu być przedmiotem oddzielnej (i obszernej) refleksji. Dodatkowo urok nadają jej, po pierwsze, liczne (niekiedy zaskakująco odkrywczе) nawiązania do dzieł światowej kultury (świadectwo ogromnej zaiste erudycji autora i jego umiejętności czytania), a po drugie – obfitość pięknych, efektownych, sugestywnych obrazów i porównań, Autor bowiem został obdarzony niepospolitą wyobraźnią poetycką. Do jego erudycji należy też zaliczyć doskonałą znajomość Biblii, a zwłaszcza Księgi Psalmów (w obszernej, dwutomowej książce, którą być może uda się wydać, skomentował wszystkie 150 psalmów).

Książka jest bardzo osobista: to nie tyle „obiektywne” rozważania na określone tematy, lecz raczej wypowiedzenie – na podstawie tych tematów – swoich uczuć, rozterek, niepokojów i nadziei, tak, jakby autor pisał tylko dla siebie. A jednak dobrze by było, gdyby znalazł czytelników, jest to bowiem książka (tak samo zresztą jak wszystkie inne jego dzieła) bardzo wartościowa. Niezwykła książka niezwykłego człowieka...